

Adolf Nowaczyński

# Rodaczki Anny Kareniny

## KONGRES - MONSTRE

Piętnastego sierpnia wielki kongres pisarzy w ZSRR. Przeszło 500 delegatów a 1.500 gości zaproszonych. To może być ciekawe, 500, 1500 razy ciekawsze od tych corocznych zganianin międzynarodowej wszechnarodowej czeladzi i służby literackiej, na których wygłupiają się łase na gloire soliści stare nie chcące za żadną cenę zejść z afiszów popularności czy sławy. Welis tym razem na tym kongresie nie będzie, gdyż już bawił w Sowietach i miał nawet ze „Sorą“ trzeczgodzinna konferencję. Sporo lat temu, gdy był pierwszy raz dalego, wał ze samym Leninem, teraz ze samym Stalinem. Ciekawe, czy do żyje jeszcze Trzeciego, nieomylnego i Świętego i czy też przyjedzie i czy to już będzie po drugiej wojnie rosyjsko - japońskiej?

## AFERA Z GORKIM

Obiadujący coram pullicio w liczbie pięciu setek pisarzy sowieccy będą mieli kilka ciężkich orzechów do zgryzienia, a potem kilka mocnych węzłów gordyjskich do przecięcia. Najpierw afera z Gorkim. Stary zasuszony, ale czerstwy ftyzyk Pieszkow żrugał sobie pewnego dnia całą omal literaturę, nasromasował i nasobaczył im co się wlezie. W liście otwartym do jednego z młodszych wygarnął im wszystko, co mu naplotkowali inni, a to, że alkoholicy, a to, że megalomani i samodury, a to, że chuligani no i nieco sodomity. Życie prowadzą nad stan i gorszą. W Nacjonale osobne stoliki sztamgastowskie trzymają i doński szampoln chleja. Na dancin-gach też pełno tańczących ich w dziano, a nawet elegantują się, w złotych półbucikach, flanelowe garnitury, koszule zefirowe i zgorzenie z tego wielkie. Za dużo zarabają, więc burżujskich apetytów nabierają, no i hedonizm, używantes, ułatwione życie jako ta ostatnia słowozłoc co dalej być tak nie może.

Sam schorowany doszczętnie, kiszki skrócone ma, na kaszce Nestla i mleczku sterylizowanym się chowa, z kurami równo spać idzie i na bezsenność cierpi, więc go szewska pasja na młodych i zdrowych porówna i wtedy Mojżesza z góry Synaj odstawia i grzmi i ryczy na Gomorczyków. Ten i ów z ciężko wymyślanych (imiennie) upokorzył się, ukoł i do Starego list otwarty napisał i nadrukował, że poprawę obiecuje. Kawioru kilami żreć nie będzie, ani szampanem popijać, ani z przystojnymi manekinami po kinach się glaskać, a potem po hotelowych pokojach się gzić i sprośności wyczyniać. Ale inni zostawili się sztorcem i grozą rewanżem. Ze nic im nie imponuje Starik i jego legenda, że sam był sybarytą i „indywidualistą“, na Capri sobie latami wygodnie i wypasianię mieszkali wtedy, kiedy oni latni głodowali. A teraz stary, co książkę wyda, to stęchła siero-szewska makulatura i w piekarniach tem palić, więc z tego zły i naburmuszony Jeremiasza parzy. A chyba nie zna najnowszych haseł i bożogów samego Stalina? „wzmrożona konsumcja wewnętrzna“, niech każdy żyje, jak najweselsiej! Szukasz szczęścia, wstąp na chwilę do każdej knajpki, jaka jest na rogu: pół butelki oczyszczającej 6 rubli. Obiecuja tedy niektórzy młodzi, że się ze starym razputinem rozprawią i jemu coś do słuchu wypowiedzą. Uwidim skazał ślepo a uwierzył, koby umierzył.

## SPRAWA TŁUMACZEŃ

Druga na Kongres z questions quae pendentes (jak mówił Sforca intendens) to sprawa tych tłumaczeń z obcych literatur. Dawniej się tłumaczyło za wiele a teraz za mało, a zawsze bez wyboru bez planu, bez programy i bez selekcji. Co komu do rąk popadnie, roztrząsa przypadek. Tous come et ches z nous i w Jugosławii i w Judosławii. Stary Szkłowskijski stale lamentuje, że za mały kontakt z Okcydentem, wskutek czego domowa produkcja zaczyna być cholernie szara, jałowa i nudna, jak flaki z ole-

jem. Na tą samą nutę w Petrogradzie Michajł Słonimskij: nie umieją odróżnić Prousta od Joyce'a i viceversa. A inni krytycy także: cały szereg autorów całkowicie przeoczonych i nie tłumaczonych. Tylko A. Gide jeden co w ostatnich czasach stał się bardzo popularny i czytany po fabrykach i kolchozach (sic). Czy rozumiany to druga sprawa i insza inszość. Ale czytany i żarliwie obdyktowywany. Szczególnie się podobala Gide'owska podróż po Belgijskim Kongu i obsztorcowanie Europejczyków uczących brzydkich sposobów dziewięcioletniej murzynki, a batożących do krwi (markiz Sade) starych murzynów; za-czem: Krzycacie Kolonje! (Tytuł nowej symfonji Judina!).

Z temi tłumaczeniami tedy trzeba porządek jakiś zrobić. Naród dostaje na ten przykład „Manon Lescaut“ w ślicznym tłumaczeniu (Perłowskiego), prze cudowne drzeworyty, luksusowa edycja. Więc kupują to do wszystkich bilbjetek ludowych i czyta Grisza i czyta Misza, ale nie bardzo kapuje w czym rzecz i poco to takie, no a potem bardzo zabrudzone egzemplarze oddają, bo ręce jeszcze nie bardzo skrupulatnie domywane (po mydło w ogonkach).

Albo naprzykład z tą „Pieśnią Rolanda“. Wspaniałe wydanie („Akademij“), biblioteki wszystkie kupują musowo, więc czyta Wańka i czyta Wstańka, ale ziewają przytem aż szczyki boją, bo właściwie w czym rzecz, no i kogo? Kogo to obchodzi? Jeszcze Romain Rolland no to możliwe. Komunistyczny autor jest, na Kudaszewie księżnej komunistce na stare lata (zdrowej chłopce) przyżenił się regeneracyjnie, no to więc jeszcze można, ujdzie. Ale „Chanson Rolanda“ dla socchozów i kolchozów, kiedy nafty i soli wszędzie zabrakło, a po blaszany nowy rondel trzeba czasem 50 wiorst isć piechotą do trzeciego miasteczka powiatowego? Istne kpiny i temat dla Kolecowa, a może Zoszczenki?

## WIELKI BALAGAN

Co do planowej organizacji tłumaczeń z obcych języków musi tedy kongres 15-go sierpnia powziąć jakieś rezolucje, gdyż balagan z tem jest wielki i bardzo często do jakiejś oddalonej oblasti mongolskiej przychodzi dla nauczycielki kuferka książek dla mongołów, a w kuferku: Prousta komplet, Valerego komplet, Lawrence'a komplet, tłumaczenia Miriambów Herondasa, aforyzmy La roche'a (Pouculda) z inicjałami i rysunkami Milaszewskiej (sic), nadto „Also Sprach Zaratustra“ (na weli nie). Ale co z tego za pożytek dla Tadzików (sic), lub dla młodych Ajnosów, skoro woleliby transport: sody, rycynusu, gwoździ, cukru, czekolady, butów i gatek?

Otóż ten dobór tłumaczeń musi kongres literatów Sierpniowy jakoś uregulować i dojść z tem do ładu i składu. Niejaki bowiem Stendhal (Beyle) francuski klasyk nie wszędzie bywa na swoim miejscu. Piękna i wytworna nowela z życia tego pisarza napisał A. Winogradow („Zagubiona rękawiczka“). Ale czy nie tkwi coś paradoksalnego a może nawet zabawnego w tem, że nagle ni z tedy ni zowedy „R o u g e t N o i“ nagle ogromnie stało się popularne w... Swierdłowsku... a komсомоłka Wieroczecka siedzą na ławce z komсомолcem Jegorowem i gryząc „siemiaczki“ żarliwie rozprawiają o „Chartreuse de Parma“ lub „Voyage en Italie“...?

No a Merimée? A Merimée? Czyż mógł się kiedyś spodziewać szambelan Eugenji, że będzie popularnym donem nad rzeką Donem? Czyż Prosper naprawdę zasłużył na włączenie go do klasyków bolszewickich? Czyż „Carmen“ jest naprawdę nowelą skroś komunistyczną, a don Jose udarnikiem i czy niema coś groteskowego w dwumiesiecznej polemice dwóch naczelnych recenzentów w mieście Swierdłowsku (Kahanowa a Pieredonowskie-

go) na temat czy w jednej z nowel Prosper Merimée przewidział jasnowidzaco zwycięstwo Piatiletki czy nie przewidział, skoro wyraźnie opisuje urok pięcioletniej dziewczynki z imienia Susanne?...!

Otóż aby uniknąć takich i tym podobnych nieporozumień, paradoksów, grotesek kulturalnych (za bawnych) w res-publica-litterarum Związku Radzieckich Republiki, trzeba będzie na tym kongresie uregulować także sprawę tłumaczeń utworów krasopisarstwa nadobnego. W miasteczku zaś poniekąd, w którym dzięki jakiejś dzielnej apostołce-nau-czytelce z Moskwy zaczyna się moda na Remy de Gourmonta, dobrzeby było przedtem jednak wybudować jakieś dwa wielkie wydoby publiczne. Gremjalne bowiem (po staremu) załatwianie się ludności w miejskim sadzie (imienia Joffego) jednak nieco nie „synchronizuje“ z rozczytaniem się w memuarach marki-za de Sade, czy w listach pani de Sevigne... jakie uprawia tamtejsza inteligencka młodź komсомолска.

## LA FEMME

W związku (coprawda zgola luźnym) z tąż wyżej wspomnianą panią de Sevigne, ostatnio bardzo cytowaną w elicie (wierchusce) żeńskiej zespółu inżynierów i majstrów Dnieprostrojskiego Kombinatui stoi też trzeci ważny punkt programu obrad Literackiego Kongresu dnia 15 sierpnia się zbierającego, t. j. kobiecie jako autorki i kobiecie jako bohaterka, względnie jako wogóle postać, figurująca w utworach literackich Z. S. R. R.

W tej dziedzinie materiał dyskusyjny jest tak obfity i bogaty, że obrady kongresu w związku z nim mogą się przeciągnąć aż do późnego września lub nawet października. Zenszczyna! La Femme. Donna mobile! Sfinks poposłity i nieposposłity. Nowa wspaniała galerja wizerunków i indywidualności.

Zacząć się godzi od żony i siostry, od Krupskiej i Ułjanowej, najbliższych Leninowi, pamiętnikami hołd zmarłemu piękny składających. Obie kobiety moralnie trzeba wyznać (poważniejąc przy pisaniu) najwyższej ludzkiej rangi. Tłumaczenie na polski ze wszechmiar godne, przy-czem tendencje i doktryny przed-mowami odkazić można.

Potem idzie dziwna para: Angelica Bafabanowa i Aleksandra Kollataj. Pierwsza, rasowo odmienna, była socjalistyczną mamką Mussoliniego, pracowała z nim w jednej redakcji przy dwóch biurkach, poczem nastąpiło zerwa-nie z trzaskiem, a jurny bogobór-ca wpadł w objęcia drugiej z rządu Dalili czy Judyty, pięknej Margeritty Sarfatti, za co srogim grubotomowym paszkwilem przez opuszczoną mefistofeliczną Angelikę pokaran.

La Belle Kollontaj rozpoczęła erę „rui i porubstwa“ propagując wolną miłość co się zowie (no wela: „Miłość Trzech Pokoleń“), „ułatwione życie“ gdzieśniedbą po padło, i tak zwaną „szklaną wodę“, „na stojąco“, czyli uproszczone funkcje fizjologiczne bez żadnych ceregieli, bez żadnej odpowiedzialności, możliwie bez następstw, każdy z każdą, wszystkie ze wszystkimi, regulacja urodzin, przerywana ciąża, wyżycie się na całego, cf-akt płciowy „bez czeremchy“.

„Czeremcha“ to symbol. „Bez Czeremchy“ to tytuł powieści T. Romanowa, romans studenta ze studentką, w którym dziewczyna (z przebudzeniem się wiosny) przychodzi rozmarzona do swego ideału z gałązką pachnącej cze-

remchy, a student Boy-owiec Kollataizmu odrazu: Kładź się!... bez czeremchy się obejmie!... Szklanka wody... Biologiczna funkcja. Wystarczy.

## RZĄD DUSZ KOLLONTAJOWEJ

Taki „rząd dusz“ Kollontajowej Vulgivagi trwał kilka lat. Totalna zoologia. Szło to i na Europę, bo równocześnie i ze zbydlęconej, dosłownie chamskiej Ameryki. U bolszewików szło to z principjów nowej religji, nowego Zakonu. Literatura w awangardzie supersek-sualizmu i wyżycia się pełnego aż do pierwszej wizyty Monny Tabes. Kilka talentów przypłaciło samobójczem finale ten boyszewizm Kollatajowski. Biedny Jesienin wpadł już nie w „szklaną wodę“, ale w cały basen. Nietylko życie rodzinne, ale życie socjalne i partyjne zaczęło się całkiem rozluźniać. Sowieckie miasta zmieniły się wówczas w dżungle, w których czerwone, kosmate Tarzany porwały białe rodaczki Onieginowskiej, delikatnej Tatjana na gałęzie i nagwałciwszy do syta, rzucali potem z góry, jak orzechy kokosowe. Wreszcie dostrzegł to czem innem stale zajęty Ułjanow. I jako bączcobądz surowy etyk, a człowiek omal purytański, porwany gniewem palną pięścią w stoł, aż odpowiedział echem w Uralu. (Dość szklanki wody, przeklęta słowoloz! I wtedy to zaistniał Jowiszowy list do staruszki Klary Eis-sner „Zetkin“) i groźne: qu o s e g o !

Jak się odbywała następna wielka przemiana ówczesnego emporium Astarty w dzisiejsze państwo, zdążające wyraźnie do purytanizmu obyczajowego, to o tem, jest kilka książek, a nawet niektóre tłumaczone. Najnowsza, świeżutka Angielki Cecylji Hamilton: „Modern Russia“; skroś burżujska snobka obiektywnie wychwala co podniesienia w światło godne. W zestawieniu z dzisiejszym Paryżem i jego „literaturą“, Moskwa w dziedzinie seksualnej obyczajowości, to wzór...

Prof. Niemiłow: „Biologiczna tragedia kobiety“ (tłumaczone).

Dr. Fammina Halle „...“. Przetłumaczone... Wydał oczywiście Fruchtmann, bo nikt inny nie raczył się pokwapić. Nie będzie się podaniem tytułu robiło jeszcze reklamy, ale każdy kto się rodaczkami Anny Kareniny interesuje, to właśnie głównie poznać powinien.

Od strony emigracji rosyjskiej, problem kobiety w Sowietach i seksualna obyczajowość nowego gatunku ludzi oświecenią oczywicie więcej negatywnie dwie Rosjanki. A. J. Wojnowa po pierwszej powieści „Samowciety“ („Fałszywe Kamienie“), daje drugą powieść, po niemiecku p. t. „Wschód i Zachód“. Krytykowanie w czambuł, nieco filisterskie a nieco koituńskie i raczej jako lektura rozrywkowa w badach, dla kontrpropagandy użyteczne.

W Wiedniu przemieszkując uciekinierka z Uralu Alja Rachmanowa. Jej „Trylogja“ w formie pamiętnika od dni rewolucji w oetio-brze aż po dziś dzień w środkowym tomie („Małżeństwa podczas burzy“) cieszą się specjal-nem poparciem niemieckiego obozu katolickiego.

## CZAROWNE CURIOSUM

O ile atoli darować sobie można te rewelacje o doli i niedoli, blaskach i cieniach, zenitach i nadirach rodaczek Anny Kareniny podczas i po rewolucji, o tyle jak najszybciej przyswoić i natychmiast uprzystępnąć naszej publiczności (Rój! Rój!) czarowne curiosum, które już jest w edycji

Plona i w Warszawie. Jest to pamiętnik niebywanych przygód Marji Boczkarewej pod tytułem Y a s h a, M a V i e d e S o l d a t...“ Opowiada o sobie ta dziewczyna wiejska, co to w roku 1914 wstąpiła do wojska rosyjskiego dobrowolnie i zorganizowała słynny kobiecy „Bataljon śmierci“. Było ich ponad 2 tysiące. Raz odwiedziła i Warszawę. Podczas rewolucji bataljon zdisiaktowany, przeszedł do czerwonych i zdemoralizował się „na markietanki“, mówiąc delikatnie. Jaska dostała się do bolszewickiej niewoli, z której uciekła do Ameryki. Jak, gdzie i co i z kim, to wszystko w książce.

Mogliby tak na kongresie sierpniowym ci zbeshzani przez Gorkiego za zniewierściatość literaci przeczytać na głos jeden z heroiczných rozdziałów życia Marji Boczkarewej z linji i z rodziny duchowej... Baszkircowych.

## WSZYSCY LŻĄ

A jak tam kobietom jest teraz w tym „Nowym Świecie“?

Dużo i długoby o tem mówić, bo jest wiele świadectw, zeznań, dokumentów, książek, artykułów, korespondencyj i p r o i c o n t r a... Każdy medal ma dwa boki i oba odwrotne. Od nas patrzeć na niebo, to wszystkim niebiesko; stratosfernik, który się zbliża do nieba, odpowiada potem, że wszystko tam czarne.

Podobnie braciśzku i z tymi Sowietami przekłętymi! Właściwie chyba wszyscy lżą i ci co chwala, i ci co nie byli. Jak się tu wyznać w tym lesie? Jezuita książk Betler cztery razy był i o-powiada, że już tam jakby nowe burżuistwo narosło, w jedwabnych pończochach damy a i niedamy z elity (wierchuszki) wy-brylanczone w lożach, a opery i balety po staremu całkiem, że palce lizać z koryfejkami zapoznawszy się przy okazji. Jedni, że drogo, inni, że tanio, a wszyscy, że brudna a o „Jeść“ trudno. In puncto: zenszczyna (la femme) czytasz bracie u sympatyzującej z Sowietarchią pani dr. Femmina Halle:

„Kobiety, zdobyły sobie w Rosji wszelkie prawa, ale pozabawione zostały najważniejszego przyrodzonego swego prawa, prawa do kobiecości. Zaledwie rozkwitają, a już są uważane za skóńczone“.

A znowu gdzieśindziej p. Olech-nowiec, Białorusin, w Sowietach nasiedział się a po powrocie roz-powiada co widział:

„Trzeba poznać całą gehennę ludzi skazanych, całą deprawę, demoralizację i głód, ażeby w pełni pojąć zrobia prostytucji, szerzącej się na Solowkach. — Ilość kobiet na Solowkach, wynosi od 17 do procent. Są między nimi, stare, siwe, zgariakie, zszalone huzycie. Tym można wierzyć, bo te są najczystsze. Wszystkie inne ulegają w szybkim czasie deprawacji. Zasadniczo są od-separowane. Kobiety mieszkają oddzielnie i mężczyźni oddzielnie. Spotykają się jednak podczas pracy, w kancelariach i t. d. Kobiety myją i sprzątaj instytucje, w których pracują mężczyźni. Wszelki bliższy stosunek jest surowo karany, tem niemniej prostytucja szerzy się i przy-biera rozmiary zastraszające“.

Powieści i dramaty, utwory czy stej sztuki, znaczą się „artyzma“ (jak to inteligencja mówi) do ręki bierziesz, także i tu rozmaicie znajdujesz i na czarno i na biało.

## TAJEMNICA TRZECH LITER

W kongresie 15-go sierpnia rzecz prosta Maria Szaginian u-dział brać musi, jakoż literacka wielka szyszka. Obok Sejfulin, Olgi Forszt trzecia liczność. Sama „G-ichl“ ją wydaje, znaczą się urzędowe, praworzędne wydawnictwo. Poznać to zaraz, bo pełna optymista jest i wszystko chwali madame Marietta. I teraz nową powieść dała z dedykacją: „Siem-demastemu Zjazdowi Partji Komunistycznej“ Powieść tytuł nosi „Tajemnica trzech liter“. Ktoby myślał B.O.N. Inny może: D.O.N.? A to nie to, tylko M. T. S. (Maszyno-Traktorna-Stacja). No opis jak Marietta w Odesie była, i jak okropnie się cieszy, że tyle dookola traktorowych stacji i jak to składnie idzie stroitielstwo i budowa, i jak to kolchozników prachwostów trzeba pilnować, i jak to w Związku R. R. wszyscy i taksamo?

ludzie kontenci i szczęśliwi, i co to za radości wyzwolona kobieta przeżywa etc. i t. p. I takiesamo uczucie szczęśliwości doczesnej rozpiera piersi innej znów osoby, która w przerobionym z poku-wieści dramacie J. Germana („Ustuplenie“) z podłej, kapitalistycznej obczyzny wraca na świętą sownecką Ruś mlekiem i miodem płynącą (w reżyserji Majerholda).

Pozornie tedy sądzącym już, już się wydaje: a toż się wszystkim tam dobrze wiedzie, a już wyzwolonej kobiecie żyć i nie umierać. German świadczy, Marietta świadczy.

A tu tymczasem Toska! Jaka znów Toska? Wiadoma rzecz, że wystawiają Pucciniego Toskę tak wspaniale, jak nigdzie na świecie. O tem mowa? Nigdy w świecie. Toska! znaczą się Taska! stara Taska... Sygnalizują stamtąd z Moskwy, w recenzjach! Stara Toska znaczą się handra, znaczą się Weltsmerkatzenjammerohneende znów zaczyna wracać. Duch, wzduch, spiritus znaczą się alkohol czyli wódka oczyszczona i właściwie państwowa, znowu jak za caratu była zawsze i przez te lat 15 i nie opuszczała i w filmach, i w dramatach, i powieściach flacha z wodą po dawnemu, jak stała tak stoi. I w „Turbinie“ (nr. 55), i w sztuce o rodzinie Turbiny-nich. Zawsze! Ale Toska, szczerza, właściwa, stepowa, Wołgowa To-ska dopiero teraz, odrazu mocno. Już w małych dozach bywała, ale w wielkiej porcji dopiero teraz.

## TICHONOW

Tichonow wielka szyszka literacka! Na zjeździe 15-go pewnie głos zabierze. Niechże się usprawiedliwi skąd ją wziął dla swego „Dnia Odpocynku“? Może to już wpływ tej świni paryskiej, tego gnojarsza Celine'a, żuka kopiącego czy kąpiącego się w guanie, a teraz przez rodaczkę Anny Kareniny (Elżę Triolet) przyswojonego ruszczyźnie z przedmową, że to spectrum zdechającego kapitalizmu. Niechże Tichonow na kongresie opowie skąd wziął ten swój piccolo mondo? Obiecywali, że tam będzie taki raj, no a to chyba nie raj, to milieu Katji, Oli i Szurki? I to ma być elita świata pracy? Takie zgniluchy, desperaty, pijaczyska „djabły lakierowane“, dekadenty, to intelektualna awangarda zdrowego proletariatu? A toż to takie same „miłkie biesy“ jak bywali w burżu-Azji i dniamszki i pośmielciuchy i naplewajki, a w głowach fuzel i karuzel. Gdzież tu jest radość i rozkosz pracy i religja, wiara pracy u tych „wykwalifikowanych“, ale w melancholji i w desperacji? To tak wyglądać ma świat jutra i świt jutra jak w „Dniu Odpocynku“ towarzysza Tichonowa? Czemże się różni w stroju dusz „Dzień Odpocynku“ od nocy w powieściach Dostojewskiego? A i w a m p także jest jak zresztą i w ostatniej powieści Katajewa, gdzie się wabi Tatjana Ganzholder, taki sam w a m p, taka sama Szurka, a nieco suczka, jak w zdegenerowanych kapitalistycznych bandach. I o samobójstwie, jako jedynem wyjściu i ratunku z odradającego życia osoby paplają i gwarzą. Gdzież to zdrowie moralne, gdzież ta krapka u tych „metalówek“, „tokarek“, inżynierek, ekonomistek, wyzwolonych kobiet w peniuarach jedwabnych z japońskimi pticami? No i ściąganie obrusów też jest i naplewat na wsio, no i nuda sakramencka toż.

Na gwałt to trzeba tłumaczyć póki czas! I kolportować na wszystkie strony i boki. Tichonow dobrze się przysłużył Europie. Dał satyrę na Sowiety, jakiejby się żaden burżujski pis-mak nie poważył. Prawdziwy wizerunek i spectrum. Ciekawa rzecz czy to czytał dyktator? A staryk Gorkij czy to miał w ręce? I co o tem piszą krytyki (Arys-parchy)? Czy przyjeździe na kongres Tichonow? I skąd u niego ta Toska? I czy Japonce o tem już wiedzą? Jeżeli takie są szczyty, to jak w dolach? No i czy nie przesadził w negacji gaspadin Tichonow? Na kongresie powinien głos zabrać! To poto są re-pachwostów trzeba pilnować, i jak to w Związku R. R. wszyscy i taksamo?

**SKŁADAJCIE  
OFIARY NA  
POWODZIAN**